

Tytuł: **Alternatywy Sprawiedliwego Handlu? Wolny handel i pomoc humanitarna**

Wraz ze wzrostem popularności idei Sprawiedliwego Handlu, jak również wzrostu wartości sprzedaży produktów Fair Trade, zaczęły się pojawiać głosy krytyczne związane z ruchem. Większość z nich prezentowana jest przez autorów związanych z neoliberalną myślą ekonomiczną, a więc zwolenników tzw. wolnego handlu oraz wolności gospodarczej. Jedną z najważniejszych publikacji, która odbiła się echem szczególnie w Wielkiej Brytanii było wydane w 2008 r. opracowanie (trudno nazwać je raportem czy artykułem naukowym, gdyż nie spełnia kryterium kryterium pracy naukowej i jest skrajnie subiektywne¹) Marca Sidwella „Unfair trade”. W Polsce podstawową bronią krytyków Sprawiedliwego Handlu była przetłumaczona na język polski krótka książka Victora V. Claara, pt. „Sprawiedliwy Handel? Czy Fair Trade rzeczywiście zwalcza problem ubóstwa?”. Przyjrzyjmy się najważniejszym argumentom krytycznym obu opracowań.

Sidwell napisał swoje opracowanie go dla skrajnie liberalnego, wolnorynkowego Instytutu im. Adama Smitha, który wspiera wprowadzanie prawicowych modeli gospodarczych. Również Claar związany jest z myślą neoliberalną, postulując wprowadzanie zasad wolnego handlu. W Polsce tłumaczenie jego pracy, jak również przyjazd do kraju sfinansowany został przez fundację PAFERE promującą wolnorynkową myśl ekonomiczną.

Argumenty obu autorów są dość zbieżne. Co prawda nie prowadzą one do twierdzenia, że Fair Trade nie poprawia warunków życia farmerów uczestniczących w systemie, lecz że nie sprzyja pozostałym, pozostającym poza nim (przez co jest niesprawiedliwy) oraz że inne formy pomocy i zwalczania ubóstwa (takie jak pomoc humanitarna) jest skuteczniejsza i bardziej wartościowa. Przyjrzyjmy się argumentom, które doprowadziły oby autorów do takich twierdzeń. Te mniej istotne opisano w tabeli, natomiast najważniejsze dwa, a więc argument o sprzeczności idei Fair Trade z wolnym handlem oraz o tym, że istnieją inne, lepsze formy pomocy omówiony zostanie niżej.

¹ Praca ta nie może być traktowana jako opracowanie naukowe. Mylone są w niej pojęcia, definicje podawane są błędnie i nieprofesjonalnie, argumenty są nieobiektywne, większość twierdzeń nie jest popartych odpowiednim dowodzeniem ani źródłami, a z przedstawionych argumentów wyciągane są bezpodstawne wnioski (powtarzane jak mantra, ku lepszemu przyswojeniu). Jednocześnie, choć autorzy próbują podważyć zasadność funkcjonowania Fair Trade, nie odnieśli się do najważniejszej kwestii, tj. czy rzeczywiście Sprawiedliwy Handel sprzyja poprawie losu farmerów w nim funkcjonującym.

Argumenty przeciwne Fair Trade	Komentarz
Sprawiedliwy Handel jest niesprawiedliwy (nie jest dostępny dla każdego, lecz tylko dla wybranych). (Sidwell)	Częściowo prawda: Sprawiedliwy Handel najbardziej faworyzuje zorganizowane w spółdzielnie grupy rolników. Na ile z tej pomocy korzystają pojedynczy rolnicy zależy od demokratycznie wybieranych władz spółdzielni. Pracownicy najemni tylko z rzadka są członkami spółdzielni, niemniej jednak główną siłą roboczą w większości farm są ich właściciele bądź dzierżawcy, odczuwający znaczną korzyść z funkcjonowania Fair Trade. Mały wpływ FT na poprawę losu pracowników najemnych jest jednym z wyzwań przed którymi stoi ruch
Fair Trade wspiera głównie rolników z lepiej rozwiniętych krajów (Meksyk), pomijając tych gorzej rozwiniętych (Etiopia). (Sidwell)	Prawda: spółdzielnie, które spełnią kryteria Fair Trade nie są przymuszone do sprzedawania produktów opatrzonej jednym z certyfikatów. Jeżeli produkują więcej niż wynika z popytu produktów Fair Trade w Europie i USA, to nie można im zabronić sprzedawać na rynek konwencjonalny. Ale jest to raczej powód do zadowolenia, gdyż dzięki temu Sprawiedliwy Handel wpływa pozytywnie również na rynek konwencjonalny, sprawiając np., że przestrzega się praw pracowniczych czy praw dzieci na farmach.
Fair Trade nie sprzyja rozwojowi, stawiając na niewydajnych rolników, którzy nie chcą inwestować w dywersyfikację produkcji czy mechanizację. (Sidwell, Claar)	Nieprawda: Sprawiedliwy Handel rzeczywiście inwestuje najbardziej w producentów rolnych najmniej nowoczesnych, nierzadko posiadających jedynie jedno narzędzie rolnicze – maczetę. Tacy rolnicy od pokoleń tkwią w kręgu ubóstwa, które nie pozwala dzieciom wyrwać się z biedy, gdyż nie otrzymują edukacji, a ich ubodzy rodzice nie są w stanie nauczyć ich niczego poza gospodarowaniem w tradycyjny sposób na farmie. Istnieje setki przykładów, gdzie Sprawiedliwy Handel, dzięki inwestowaniu w edukację, służbę zdrowia etc. przerwał ten krąg. Równie wiele przykładów pokazuje jak społeczności dzięki pieniądзом z FT dywersyfikowały lub unowocześniały produkcję, np. przez inwestowanie w agroturystykę czy warsztaty rękodzielnicze lub też w większy dostęp do maszyn czy sadzonek, choć rzeczywiście rzadziej inwestowano w mechanizację, co jest wytłumaczalne troską o siłę roboczą oraz brakiem możliwości do zastosowania technik mechanizacyjnych.
Fair Trade sprzyja właścicielom ziemskim, a nie zatrudnionej na farmach najemnej sile roboczej (Sidwell)	Częściowo prawda: Sprawiedliwy Handel najbardziej faworyzuje zorganizowane w spółdzielnie grupy rolników. Na ile z tej pomocy korzystają pojedynczy rolnicy zależy od demokratycznie wybieranych władz spółdzielni. Pracownicy najemni tylko z rzadka są członkami spółdzielni, niemniej jednak główną siłą roboczą w większości farm są ich właściciele bądź dzierżawcy, odczuwający znaczną korzyść z funkcjonowania Fair Trade. Mały wpływ FT na poprawę losu pracowników najemnych jest jednym z wyzwań przed którymi stoi ruch
80% produktów wytwarzanych przez spółdzielnie Sprawiedliwego Handlu sprzedawane jest na rynku konwencjonalnym (Sidwell)	Prawda: spółdzielnie, które spełnią kryteria Fair Trade nie są przymuszone do sprzedawania produktów opatrzonej jednym z certyfikatów. Jeżeli produkują więcej niż wynika z popytu produktów Fair Trade w Europie i USA, to nie można im zabronić sprzedawać na rynek konwencjonalny. Ale jest to raczej powód do zadowolenia, gdyż dzięki temu Sprawiedliwy Handel wpływa pozytywnie również na rynek konwencjonalny, sprawiając np., że przestrzega się praw pracowniczych czy praw dzieci na farmach.
Jest możliwe, że wiele produktów sprzedawanych z certyfikatem Fairtrade nie jest produkowana z zachowaniem zasad ruchu (Sidwell)	Nieprawda: Sidwell napisał: „jest możliwe”. To jest insynuacja, nie mająca potwierdzenia w żadnych źródłach. Z badań przeprowadzonych przeze mnie w Ghanie w 2012 r. wynika że jest to problem niewystępujący lub marginalny, a śledzenie przepływu produktów oraz ich odpowiedniego oznakowania i oddzielenia od produktów konwencjonalnych jest jednym z najlepiej realizowanych przez Fairtrade International zadań.
Tylko 10% przychodu ze sprzedaży trafia do producenta (farmera) (Sidwell)	Prawda, choć przychód ten różni się w zależności od produktu (dla herbaty jest to mniej niż 10%, podczas gdy dla owoców świeżych stanowi nawet 50%). Wydaje się to małym udziałem, jednak gdy zdamy sobie sprawę, że w Polsce 23% tej kwoty stanowi VAT, ok. 30-35% marże detalistów i hurtowników, a do tego dochodzą koszty produkcji (np. palenia kawy), magazynowania, transportu, marketingu, opłacenia znacznie droższej siły roboczej, czynszów, to kwota 10% przestaje wydawać się tak niską. Warto sobie zdać sprawę również z tego, że farmerzy zrzeszeni w spółdzielniach Fair Trade nierzadko dostają za swoje plony dwukrotnie więcej niż pozostali.
Sprawiedliwy Handel sprzyja przechodzeniu na uprawę kawy, co może wpłynąć na wzrost jej podaży, a w efekcie spadek cen, co uderzy głównie w rolników nie chronionych przez FT (Claar)	Nieprawda: w momencie gdy Claar pisał te słowa, ceny kawy na rynkach były kolejne rekordy, sprawiając, że nawet najbardziej dyskryminowani farmerzy otrzymywali więcej. Jego model nie sprawdził się nie tylko dlatego, że przewidywane przez niego zmniejszenie konsumpcji nie miało miejsca, lecz również dlatego, że zapomniał, że Fair Trade to nie tylko kawa, ale również herbata, kakao, mango, ananasy, orzechy, wino, złoto, piłki footballowe, bawełna i wiele innych. Chcąc produkować w systemie Fair Trade nie jest się skazanym na kawę.
Fair Trade jest szczególnym rodzajem marketingu. Producenci produktów Fair Trade budują pewną markę i jest to głównym przedmiotem ich działań. (Claar)	Częściowo prawda: W bardzo wielu działaniach mieszczących się pod parasolem pojęcia „Sprawiedliwy Handel” mieszczą się działania marketingowe. Cóż, trudno wyobrazić sobie handel bez reklamy, również ten sprawiedliwy. Marketing jest bardzo ważny, być może najważniejszy, choć należy zwrócić uwagę, że pod działania marketingowe w przypadku Fair Trade można podciągnąć edukację globalną czy inicjatywy oddolne grup konsumentów. Oprócz tego Sprawiedliwy Handel to również organizacja, samorządność, szkolenia, audyty i wiele innych działań odgórnych i oddolnych, których nikt nie jest w stanie objąć i kontrolować.
Znak FT jest wykorzystywany jako pretekst do podnoszenia cen detalicznych. (Claar)	Częściowo prawda: zdarza się, że detalista wykorzystując modę na znaczek podnosi ceny nieproporcjonalnie do poniesionych kosztów. Takie działania należy napiętnować, jednak nie sposób jej kontrolować, bo każdy przedsiębiorca ma swobodę gospodarowania w ustalaniu cen sprzedaży we własnym sklepie

Sprawiedliwy czy wolny?

Najważniejszym elementem dowodzenia obu autorów jest twierdzenie, że **Sprawiedliwy Handel jest przeciwieństwem wolnego handlu** (Fair Trade vs free trade). Claar sugeruje wprost, że Fair Trade jest czymś w rodzaju pozarynkowych regulacji, które wprowadzają niepotrzebne i niebezpieczne dla rynku mechanizmy. Sidwell odnosi się do tego argumentu mniej bezpośrednio, ale bardzo mocno podkreślając, że jego zdaniem łamanie ograniczeń w międzynarodowym handlu powinno przynieść więcej dobrego niż działania Sprawiedliwego Handlu.

W moim przekonaniu (niezależnie od osobistego krytycznego zdania o funkcjonowaniu tzw. wolnego rynku) Sprawiedliwy Handel nie przeciwstawia się idei wolności gospodarczej, a jedynie je uszczegóławia. Całkowity, zderegulowany wolny rynek zawsze prowadzi do tworzenia monopolu, karteli czy oligopolu, jest korupcyjny, dereguluje gospodarkę, sprawiając, że wzrasta dynamika zmian cen na oraz ryzyko kryzysu gospodarczego. Również wolność w handlu międzynarodowym sprzyja korporacjom międzynarodowym, wykorzystującym swoją uprzywilejowaną pozycję. Mali gracze stoją na wolnym rynku w gorszej sytuacji, a pracownicy najemni są wykorzystywani. Aby rynek funkcjonował sprawnie wymaga regulacji i kontroli, a więc wprowadzania mechanizmów sprzecznych z ideą wolności gospodarczej. Sprawiedliwy Handel, podobnie jak wszystkie rządy świata, wprowadza regulacje w kontaktach pomiędzy podmiotami gospodarczymi, tak aby miały one w miarę sprawiedliwe możliwości współpracy, nie dyskryminujące żadnej ze stron. Nowością FT, jakiej wcześniej nie znaliśmy, jest tylko to, że regulacje te nie są narzucane przez rządy czy też organizacje międzyrządowe, lecz niezależne podmioty na zasadzie dobrowolności.

Claar i Sidwell są zwolennikami nieskrępowanej wolności gospodarczej. Claar pisze, że stosunki handlowe nie mogą być niesprawiedliwe z samej racji swojej natury (dobrowolności zawieranych kontraktów). Autor wie, jako ekonomista, że handel niekorzystny dla jednej ze stron też może zachodzić. Dzieje się tak np. w warunkach monopolu, wymuszeń, łamania praw, korupcji, słabości instytucji państwa itd., co zawsze prowadzi do wykorzystywania słabych przez silnych. Wszystkie te zjawiska występują w krajach rozwijających się i są skwapliwie wykorzystywane przez wielkie korporacje międzynarodowe, które w oficjalnej wymowie stoją na straży tzw. wolnego rynku.

Dla przykładu większość producentów kakao z Wybrzeża Kości Słoniowej sprzedaje swoje plony po cenie prawie dwukrotnie niższej niż cena minimalna ustanowiona przez państwo na poziomie niższym niż cena międzynarodowa. Dzieje się tak dlatego, że w

kraju panuje swoboda gospodarcza w zakresie handlu kakao (Popławski, Szeniawska, s. 252). W sąsiedniej Ghanie, gdzie od kilkudziesięciu lat ceny skupu są ściśle regulowane przez państwo, farmerzy dostają dużo wyższą kwotę (badania terenowe autora, 11.2012.-01.2013) Podobny schemat, co w Wybrzeżu Kości Słoniowej panuje w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, gdzie po wsiach w okolicach których uprawia się kawę, krążą pośrednicy, którzy dają farmerom ceny dużo niższe od wartości kawy na rynku lokalnym, gdyż wiedzą, że słabo wykształceni i niezmotoryzowani farmerzy nie mają wyboru.

Sidwell prowadzi do daleko idącego uproszczenia, bardzo silnie podkreślając, że wolny handel jest jego zdaniem najlepszym remedium na zwalczanie ubóstwa i nierówności na świecie. Poświęcił cały rozdział próbie udowodnienia że wolny handel jest najbardziej sprawiedliwą formą wymiany międzynarodowej. Sukcesu tej strategii widzi we wzroście gospodarczym Chin i Indii oraz Hong Kongu, a odwrotnością tego procesu są wg niego kraje afrykańskie. Zauważa on, że jedne z najbardziej otwartych gospodarek (USA, Wielka Brytania) są jednocześnie najlepiej rozwiniętymi, podczas gdy najbardziej protekcjonistyczne (podaje tu Wietnam, Nikaraguę i Brazylię) radzą sobie gorzej.

Jego argumenty to czysta demagogia, zważywszy na to, że Chiny to jedno z najbardziej protekcjonistycznych gospodarek na świecie, a mimo tego rozwijają się w niezwykłym tempie, podobnie jak wspomniany Wietnam czy Brazylia. W tym samym czasie wolnorynkowe USA i Wielka Brytania były jednymi z najbardziej poszkodowanymi w kryzysie gospodarczym, a wzrost gospodarczy w tych neoliberalnych tygrysach od co najmniej 30 lat pozostaje daleko w tyle za chińskim czy brazylijskim. Na marginesie warto nadmienić, że Brazylia weszła na ścieżkę stabilnego rozwoju po porażkach gospodarczych prawicowych *junt* wojskowych wprowadzających neoliberalne reformy gospodarcze i przejęciu rządu przez lewicowego populistę, Luiza Lulę da Silva. Pomimo tego, że prawicowi politycy straszili jego niekompetencją, zadziwił on świat rozwijając gospodarkę przy użyciu metod socjalistycznych. Sidwell pisał, że protekcjonizm państw afrykańskich był przyczyną ich niedorozwoju, podczas gdy kraje afrykańskie, pod dyktando dawnych potęg kolonialnych oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego od co najmniej lat 80. zeszłego wieku są jednymi z najbardziej otwartych gospodarek. Można wręcz pokusić się o twierdzenie, że reformy w duchu neoliberalnym doprowadziły do wzrostu nierówności społecznych i konfliktów zbrojnych, przed którym najlepiej uchroniły się kraje chroniące strategiczne sektory gospodarki przed międzynarodowym kapitałem (jak wspomniana Ghana). Również Stany Zjednoczone, które obecnie uważane są przez autora za wolnorynkowe, w XIX w. były jedną z najbardziej protekcjonistycznych gospodarek świata, co wydaje się być jedną z ważnych przyczyn szybkiego doganiania

Europy.

Sidwell dopuścił się uproszczenia (cecha charakterystyczna dla neoliberalnych ekonomistów), doszukując się przyczyn rozwoju i niedorozwoju wyłącznie w otwartości gospodarki i wolnym handlu. Tematem, którym badaniem niektórzy ekonomiści, historycy czy socjologowie, zajmują się całe życie, Sidwell zajmuje się na 6 (sześciu! sic!) stronach. Nie wspomina on słowem o takich czynnikach jak historia, kultura, klimat, neokolonializm, polityka czy konflikty zbrojne. Dodatkowo myli się z prawdą twierdząc, że wolność gospodarcza prowadzi do sprawiedliwości, no chyba że mówiąc o sprawiedliwości ma na myśli swobodę robienia co się chce.

Handel czy pomoc?

Obaj autorzy skłonni są uważać, że Sprawiedliwy Handel to głównie pomoc ubogim. Zauważając, że jedyni niewielka część ceny detalicznej produktu trafia do rolnika z kraju rozwijającego się, dochodzą do wniosku, że są inne, bardziej skuteczne formy pomocy, z tym że Claar wskazuje raczej na pomoc rozwojową (podaje przykład programu adopcji serca), a Sidwell na pomoc humanitarną (nie wskazując niczego konkretnie).

Ich propozycje nie wydają się głęboko przemyślane i być może nie zdają sobie sprawy, że każda pomoc kierowana za daleką granicę też rodzi koszty i niejednokrotnie ponad połowa kwoty od darczyńców nigdy nie trafia do potrzebujących, lecz przeznaczana jest na administrację, pensje dla pracowników organizacji pomocowych, koszty transportu, podatki, licencje, pozwolenia, a czasem i łapówki dla urzędników.

Do tego pomoc humanitarna, tak potrzebna w czasie klęski żywiołowej, konfliktu zbrojnego czy epidemii, jest szkodliwa w czasach pokoju, gdyż zniechęca ludzi do podejmowania pracy, utwierdzając ich w przekonaniu, że i tak otrzymają pomoc. Gdy ona się kończy, bo np. zakończył się grant rządowy, może dojść do tragedii. Również pomoc rozwojowa, często nieefektywna i doraźna, nie jest tak skuteczna jak promowanie handlu czy produkcji. Jednak wspieranie działalności gospodarczej nie może pozostawać bez regulacji, gdyż niechybnie doprowadzi do powstawania monopolii i wzrostu nierówności społecznych. Dlatego tak ważne jest tu właściwe działanie zasad, które proponuje Sprawiedliwy Handel.

Jeżeli pomoc humanitarna jest dawaniem ryby, pomoc rozwojowa dawaniem wędki, to Fair Trade jest kupowaniem ryb.

W pracy wykorzystano fragmenty publikacji:

Bińkowski Borys, *Recenzja publikacji „Sprawiedliwy Handel? Czy Fair Trade rzeczywiście zwalcza problem ubóstwa?”*, 2012,

oraz wyniki pracy badawczej przeprowadzonej w Ghanie pomiędzy listopadem 2012 a styczniem 2013.

Literatura:

Popławski Błażej, Szeniawska Katarzyna, *Gorzka czekolada*, Polska Akcja Humanitarna, www.pah.pl, [02.2013]

Claar V. V., *“Sprawiedliwy” Handel? Czy Fair Trade rzeczywiście zwalcza problem ubóstwa*, Wydawnictwo Prohibita, Warszawa 2011

Sidwell Mark, *Unfair Trade*, Adam Smith Institute, London, 2008